

## Marek Pąkciński: Darwinizm i jego zniekształcenia

Potencjał darwinowskiego ewolucjonizmu do tworzenia swoistych kulturowych „awatarów” w postaci poglądów w sferze filozoficznej, społecznej, a nawet politycznej pozostał aktywny aż do dziś. Teoria ta stanowiła najsilniejszy do tej pory cios w antropocentryzm, stanowiący nieodłączną cechę (i ukryte założenie) przeważającej części koncepcji i światopoglądów – pisze Marek Pąkciński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Historiografia nauki i koniec idei postępu”.

Trudno przecenić wpływ, jaki miał Charles Darwin i zainspirowany przez niego nurt myślenia – darwinizm – na całą ludzką cywilizację i kulturę w wieku XIX, XX, a nawet XXI. „Przełom” darwinowski w nauce i myśleniu o życiu na Ziemi, jego sensie i uwarunkowaniach, zaczął się w 1859 roku, wraz z publikacją pierwszego dzieła Darwina *O pochodzeniu gatunków drogą doboru naturalnego*. Na ziemiach polskich pierwszy przekład tego dzieła (autorstwa Wacława Mayzla) ukazał się w roku 1873, ze znamienym – wiernie przetłumaczonym z oryginału – podtytułem: *O utrzymywaniu się doskonalszych ras istot organicznych w walce o byt*.

Zmiana, której dzieło Darwina dokonało w myśli ludzkiej – a zarazem głębokość i rozległość kontrowersji, jakie to dzieło wywołało – nie ma bodaj równych sobie w historii myśli ludzkiej. Jak napisał Daniel Dennett, znany amerykański filozof i wielki zwolennik darwinizmu:

Chciałbym się wyrazić jasno: gdyby ktoś mnie poprosił, bym wskazał najlepszy naukowy pomysł, na jaki wpadł człowiek, prymat przyznałbym właśnie Darwinowi. Przed Newtonem, Einsteinem i wszystkimi innymi.[1]

Ten sam amerykański myśliciel określił obrazowo darwinizm mianem „uniwersalnego kwasu”, działającego na każdym polu ludzkiej myśli, od drugiej połowy XIX wieku aż po dzień dzisiejszy. Inni badacze, nastawieni wobec idei i dorobku Darwina nieco mniej entuzjastycznie, w większości jednak zgadzają się co do tego, że jego teoria ewolucji istot żywych – to najwybitniejsze osiągnięcie naukowe od czasu Isaaca Newtona.

### **Przeczytaj także tygodnik Eugenika – wczoraj i dziś**

Opinie te odzwierciedlają zarówno znaczenie odkryć Darwina i jego następców, biologów ewolucyjnych, jak i nie milknące po dziś dzień spory wokół teorii ewolucji. Dowodem tego, że spory wciąż trwają, i że nie są to jedynie kontrowersje światopoglądowe, lecz także aktywne dyskusje naukowców, może być istnienie dwu „obozów” w naukach biologicznych: aktywnych zwolenników wszystkich tez ewolucjonizmu, wzbogaconego w międzyczasie o odkrycia w dziedzinie genetyki (łącznie z mechanizmem doboru naturalnego, teorią zmian adaptacyjnych, rolą przypadkowych mutacji genów w ewolucji) oraz uczonych sceptycznych wobec uniwersalnej stosowalności darwinizmu. Do tych ostatnich należą zwolennicy tzw. „teorii inteligentnego projektu”, którzy poszukują ograniczeń darwinizmu pojętego jako jednolita, „monolityczna” całość myślowa i teoretyczna, wykazując np. iż wiele zjawisk z dziedziny ewolucji prostych organizmów (takich jak wirusy czy bakterie) oraz ich interakcji z organizmami złożonymi

(takimi jak duże ssaki, w tym przedstawiciele *homo sapiens*) nie jest możliwych do wyjaśnienia bez założenia pewnej „koordynacji” zachodzących zmian, nieuwzględnionej w założeniach oraz praktyce badawczej konsekwentnych neodarwinistów. Jak pisze na przykład zwolennik tego ostatniego poglądu Michael J. Behe, z powodu trwającej nadal niemożności przebadania pokoleniowych przemian genotypu i fenotypu wielkich grup organizmów (nawet jednokomórkowych czy też wirusów) nie jesteśmy w stanie ustalić, czy między organizmami należącymi do różnych gatunków trwa rzeczywiście biologiczny „wyścig zbrojeń”. W tej sytuacji większość biologów przyjmuje główne tezy darwinizmu jako swego rodzaju teoretyczne założenia, których nie da się udowodnić, a zatem należy je zaakceptować gwoli ciągłości nauki. [2]

W istocie spór wokół darwinizmu zaczął się z pełną ostrością już kilka lat po publikacji *O powstawaniu gatunków...*, przede wszystkim za sprawą konfliktu tak rozumianego ewolucjonizmu z dogmatyką i przekonaniem Kościołów chrześcijańskich. Ostrość tego sporu była bardzo duża, a jego przykłady (konserwatywne i tradycjonalistyczne publikacje, atakujące poglądy Darwina) są tak liczne, że nie trzeba ich tu przytaczać. Główną przyczyną było oczywiście przeświadczenie (błędne, jak się dzisiaj uznaje także w kręgach Kościoła[3]), że wyrażane przez brytyjskiego przyrodnika przekonanie o pochodzeniu człowieka i współczesnych małp od wspólnego przodka stoi w wyraźnej sprzeczności z biblijnym przekazem (dotyczącym stworzenia człowieka przez Boga), a opis przeszłej ewolucji życia poprzez wielorakie, trwające miliony lat przekształcenia i walkę gatunków w przyrodzie zadaje kłam opisanemu w Biblii aktowi jednorazowego stworzenia świata, w tym także istot żywych.

Niezależnie od utraty ostrości, spowodowanej przede wszystkim encykliką papieską *Humani generis* z 1950 roku, spór ten sygnalizował ważny aspekt darwinowskiego ewolucjonizmu: możliwość potraktowania go jak swoistego „pojęcia – wytrychu”, funkcjonującego w licznych ideologicznych uproszczeniach i w ten sposób stanowiącego element dyletanckich rozważań bądź spekulacji politycznych, dotyczących tak ważnych zagadnień, jak sens i cel ludzkiej egzystencji, pożądany porządek polityczny bądź natura lub wartość życia w ogóle. Można tu wymienić przede wszystkim tzw. „darwinizm społeczny”. Najogólniej rzecz biorąc, była to teoria przenosząca darwinowski schemat „walki o byt” na relacje społeczne – pomiędzy „rasami” ludzkimi, narodami, czy wewnątrz nich, pomiędzy „klasami społecznymi” bądź też między „żywiołami narodowymi” w obrębie państwa wielonarodowego. Szczególną odnogą darwinizmu (bardziej związaną z naukami biologicznymi, niż darwinizm społeczny) była eugenika – pojęcie i praktyka stworzone przez kuzyna Karola Darwina, Francisca Galtona, brytyjskiego przyrodnika, filozofa i reprezentanta wielu innych dziedzin nauki. Źródłowo pojęcie to związane było z doskonaleniem ras zwierząt hodowlanych, a zatem działaniem *stricte* pragmatycznym. Stopniowo jednak zostało rozszerzone na wiele innych dziedzin, przede wszystkim na kwestię „doskonalenia” (celowo ujmując to słowo w cudzysłów) wybranej ludzkiej rasy (t. j. nordyckiej) w elukubracjach i praktykach nazistowskich antropologów rasowych.

Czy te zbrodnicze praktyki miały jakikolwiek związek z darwinizmem lub samym Karolem Darwinem i jego dziełem? Wielki zwolennik neodarwinizmu (czyli darwinizmu wzbogaconego o osiągnięcia genetyki), Steve Stewart-Williams nie bez racji zwraca uwagę na to, że tak fałszywie pojmowany ewolucjonizm obejmował tylko jedną, wyabstrahowaną z całej teorii Darwina koncepcję (współcześnie

określa się ją często mianem biologicznego „wyścigu zbrojeń”, wcześniej była to „walka o byt”), zaś całą jego otoczkę stanowiły poglądy, przeświadczenia i lęki, istniejące już wiele lat – a nawet stuleci – wcześniej.[4] Były to: antysemityzm, okultyzm, nacjonalizm czy rasowy suprematyzm. Do tej diagnozy dodać można, że sam darwinizm nie był jedynie efektem genialnej idei samotnego brytyjskiego przyrodnika, lecz wynikał z całego kompleksu koncepcji i idei naukowych, znanych wcześniej (w wieku XIX) jako „transformizm”, czyli przekonanie o zmienności gatunków w przyrodzie (stanowiącej przeciwwagę dla arystotelejskiego poglądu o ich stałości, podtrzymywanego długo przez Kościoły chrześcijańskie).

**Przeczytaj także tekst Emilii Anny Kaniuk: Nauka w rękach pseudonaukowców, czyli eugenika nazistów**

Wśród poprzedników Darwina wymienia się między innymi takich uczonych i myślicieli jak: przyrodnik francuski G. L. L. de Buffon, niemiecki lekarz i przyrodnik Lorenz Oken, filozof F. W. J. von Schelling, a nawet genialny poeta i myśliciel J. W. von Goethe (jako autor opublikowanego w 1790 roku traktatu *O przeobrażeniach roślin*). Twórcą teorii bardzo już zbliżonej do osiągnięć Darwina (choć, jak się okazało, w wielu punktach błędnej) był francuski przyrodnik Jean Baptiste de Lamarck, który zmarł w 1829 roku, gdy Darwin był już niemal dwudziestoletnim młodzieńcem. Jego teoria ewolucji, zwana „lamarkizmem”, charakteryzowała się przede wszystkim przekonaniem o tzw. „dziedziczeniu cech nabytych”, czyli tezą o bezpośrednim wpływie środowiska na organizm biologiczny, który ewoluuje, odpowiadając na wyłonione w trakcie tej interakcji „potrzeby” (zaś nowe cechy przystosowawcze są bezpośrednio dziedziczone przez potomstwo). Co ciekawe (a rzadziej dziś przypominane), Lamarck proponował rezygnację z nieprecyzyjnego jego zdaniem pojęcia

„gatunku” w przyrodzie, zaś podmiotem ewolucji był u niego pojedynczy organizm. Znamienne też, że lamarkizm, podobnie jak darwinizm, silnie oddziaływał na wyobraźnię społeczną w wieku XIX i w pierwszej połowie wieku XX, co poskutkowało jego wykorzystaniem jako teoretyczno-ideologicznej „ramy” m. in. dla pewnych wersji ideologii bolszewickiej.[5]

Jak widać Darwinowska teoria ewolucji miała bardzo szeroki oddźwięk społeczno-kulturowy w wieku XIX i XX, podlegała również licznym deformacjom, wynikającym z dominujących wówczas tendencji ideologicznych. Jedną z najbardziej znaczących wynikała, jak się zdaje, z interferencji między darwinizmem a ważnymi (zwłaszcza na przełomie tych stuleci) nurtami filozoficznymi, zwanymi „filozofią życia” i „filozofią woli”. Za najwybitniejszego ich przedstawiciela należy uznać niemieckiego filozofa Friedricha Nietzschego, który – w swojej koncepcji „nadczłowieka” – zarazem nawiązuje do idei Darwina, jak i polemizuje z nimi, przede wszystkim nie godząc się na element przystosowania do środowiska naturalnego lub społecznego jako główny stymulator rozwoju. Zdaniem Nietzschego, taką pozytywną i naprawdę twórczą tendencją może być jedynie uwarunkowane wolicjonalnie (przez „wolę mocy”, którą należałoby pojąć jako energię w dużej mierze nieświadomą) dążenie do samodoskonalenia, odróżnienia się od innych przedstawicieli własnego gatunku, jedynie reagujących na wyzwania środowiska. W takiej postaci darwinizm przeniknął do wielu koncepcji oraz ideologii: wolicjonalnego indywidualizmu (Max Stirner, Ludwig Klages) nacjonalizmu, rasizmu i pewnych wersji bolszewizmu (np. atakowane przez Lenina idee Aleksandra Bogdanowa).

Wpływ darwinizmu na kulturę był wielokierunkowy. W dziedzinie literatury koncepcja ewolucji i „walki o byt” w przyrodzie bardzo silnie wpłynęła na rozwój kierunku literackiego zwanego naturalizmem, a będącego realizmem (bądź „realizmem krytycznym”) w dziedzinie prezentacji świata, wzbogaconym (czy – jak uważali niektórzy – zniekształconym) przez postulat uwzględnienia teorii Darwina w obrazowaniu rzeczywistości. Nurt ten pochodził z Francji, a jego główny przedstawiciel i teoretyk – Emil Zola – znalazł licznych naśladowców lub kontynuatorów w Europie i w kręgu kultury Zachodu (np. w Stanach Zjednoczonych). Na ziemiach polskich był to przede wszystkim krąg pisarzy związanych z tygodnikiem „Wędrowiec”, czasopismem turystyczno-krajoznawczym, przejętym w 1884 roku przez grupę literatów i przekształconym w główną „trybunę” literacką polskich naturalistów. To właśnie na łamach „Wędrowca” opublikowano po raz pierwszy *Placówkę* Bolesława Prusa, a najwybitniejsi przedstawiciele polskiego naturalizmu – Adolf Dygasiński i Antoni Sygietyński – dzielili się z publicznością literacką swoimi utworami (których bohaterami bywały także zwierzęta) oraz artykułami teoretycznymi bądź krytycznymi. Naturalizm wedle historyków literatury (takich, jak np. prof. Tadeusz Bujnicki) wpłynął znacząco na decyzję Henryka Sienkiewicza, aby zacząć pisać utwory historyczne, zakorzenione w dziejach Pierwszej Rzeczypospolitej, przeciwstawiając się tym samym urągającym tradycyjnej estetyce eksperymentom naturalistów. Historii „biologicznej” człowieka, opisanej przez Darwina, przeciwstawił zatem Sienkiewicz historię „polityczną”, skoncentrowaną wokół dziejów konkretnego narodu w jego zmaganiach z dziejowymi przeciwnościami.

Potencjał darwinowskiego ewolucjonizmu do tworzenia swoistych kulturowych „awatarów” w postaci poglądów w sferze filozoficznej, społecznej, a nawet politycznej pozostał aktywny aż do dziś. Jest tak zapewne między innymi dlatego, że teoria ta stanowiła najsilniejszy do tej pory cios w antropocentryzm, stanowiący nieodłączną cechę (i ukryte założenie) przeważającej części koncepcji i światopoglądów. W licznych dziedzinach nauki pojęta po darwinowsku ewolucja stanowi dziś kontekst rozważań na temat człowieka, jego cech psychologicznych, zdolności poznawczych czy też form życia społecznego (przykładem może być współczesna kognitywistyka lub socjologia). Oznacza to, że człowiek traktowany jest w nich jako gatunek zwierzęcy, niekoniecznie stanowiący finalne osiągnięcie ewolucji, a raczej przeciwnie – jeden z etapów rozwoju przyrody na Ziemi. Ostatnio zaś (już w wieku XXI) tak pojmowany darwinizm wspiera także ruchy społeczne i polityczne, postulujące przemianę etyki poprzez coraz szersze uwzględnianie praw zwierząt bądź też zrównoważony rozwój ludzkości w harmonii z przyrodą.

*Marek Pąckiński*

### **Przypisy:**

[1] Daniel Dennett, *Darwin's dangerous idea: Evolution and the meanings of life*. New York 1995, s. 21 (przekł. cytatu Piotr J. Sz wajcer)

[2] Zob. Michael J. Behe: *Granica ewolucji. W poszukiwaniu ograniczeń darwinizmu*, przeł. Zbigniew Kościuk, Warszawa 2020

[3] Np. o. Jacek Salij OP, *Pochodzenie człowieka w świetle nauki i wiary* (fragment książki *Gwiazdy, ludzie i zwierzęta*), „Teologia Polityczna Co Tydzień”, <https://teologiapolityczna.pl/o-jacek-salij-op-pochodzenie-czlowieka-w-swietle-nauki-i-wiary> (dostęp 18.12.2025)

[4] Steve Stewart-Williams, *Darwin, Bóg i sens życia. Jak teoria ewolucji zmienia wszystko, co (myślałeś, że) wiesz*, przeł. Piotr J. Sz wajcer, Stare Groszki 2014

[5] Pisze o tym obszernie Adam Pomorski w swojej książce *Duchowy proletariusz. Lamarkizm społeczny w Rosji*, Warszawa 1996